INSUREKCJA

STYCZEŃ 1944 R. ZESZYT 1 (34)

> ...jedno uczucie, jedna myśl, jedno pragnienie, jedna zgoda wszystkich nas ożywiać powinna: — żądza walki z nieludzkim wrogiem, żądza zwalczenia wroga!
> Do boju więc spiesz, Ludu Polski!
> Miecz tylko kruszy kajdany niewoli!
> (z odezwy Tymczasowego Rządu Narodowego do Narodu, w 1863 r.)

NĘDZA POLAKÓW — TO NIEWOLA POLSKI, BOGACTWO — TO JEJ SIŁA

Wszyscy na świecie niezależnie od tego, po której stronie barykady walczą w obecnej wojnie, zgadzają się, że pokój wersalski był złym pokojem i krótkowzrocznym aktem, który zamiast likwidować zaognienia tworzył nowe i jeszcze bardziej skomplikowane, niż przed wybuchem wojny. W ten sposób powstały na całym świecie a zwłaszcza w Europie ropiejące punkty zapalne i to w najróżnorodniejszych dziedzinach życia. Między innymi także w gospodarczym układzie świata.

Traktat wersalski nie tylko podtrzymał, ale nawet jeszcze wyraźniej pogłębił niesprawiedliwy rozdział naturalnych bogactw naszej kuli ziemskiej. Po jednej stronie gospodarczej barykady znalazły się państwa obfitujące ponad swe potrzeby w cenne surowce i niezmierzone obszary rolne, po drugiej — państwa „habenichts'ów", którym brakowało ziemi i surowców i których byt gospodarczy mógł być i częstokroć był rzeczywiście podważony barierami celnymi, złotą walutą, zakazami emigracyjnymi itp.

Warto zastanowić się, gdzie w tym towarzystwie bogaczy i nędzarzy znajduje się nasz naród.

Wiemy, że na bogactwo narodu składają się wyniki jego pracy oraz naturalne zasoby kraju czyli surowce. Obydwa składniki są nieodzowne. Olbrzymie bogactwa czarnego lądu nie przyczyniły się wcale do wzbogacenia murzynów, podobnie bogactwa naturalne ziem zamieszkałych przez szczepy indyjskie w Ameryce nie przeszkodziły ich nędzy i wymieraniu. Przeciwnie stały się właśnie przyczyną tego stanu, bo wabiły ludzi bardziej przedsiębiorczych i pracowitych, którzy bądź ujarzmiali, bądź też wypierali leniwych tubylców. Jest to presja wywierana przez narody szczycące się wynikami swej pracy na narody nie umiejące pracować. Analogiczną presję wykonują narody władające surowcami na narody ubogie w surowce. Presja ta może być wykonywana tak w czasie pokoju jak i wojny. Obserwujemy np. w obecnej wojnie olbrzymią mobilizację całych armij robotniczych w Niemczech celem wytwarzania sztucznych surowców, jak syntetyczna benzyna i kauczuk. Natomiast Anglosasi mogą użyć ten materiał ludzki do walki na froncie lub do produkcji czołgów i samolotów, ponieważ mają pod dostatkiem naturalnej ropy i kauczuku. Innymi słowy musi być harmonia między pracą a surowcami. Dysharmonja jest równoznaczna z gospodarczą i co za tym idzie polityczną nie-

wolą „habenichts'ów", przez co wytwarzają się stany zapalne, grożące bogaczom buntem nędzarzy. Japończycy mogą być dla nas przejściowo mniej sympatyczni, ale nie możemy się dziwić, że chcą mieć swoją ropę, swój kauczuk, wysoko wartościowe rudy itp. tak jak je mają np. Anglicy. Rozumiemy to dobrze, ponieważ jesteśmy w podobnym położeniu.

Polska jest krajem ubogim w surowce. Mamy wprawdzie jeden z podstawowych surowców — węgiel kamienny, ale mamy mało i tylko mniej wartościowych rud żelaznych, brak nam zupełnie szlachetnych rud wszelkiego rodzaju, ropa jest na wyczerpaniu, nie mamy kauczuku i bawełny. Ten stan rzeczy nie da się już zmienić. Byłoby naiwne łudzić się, że jakiś dobry Bóg podaruje nam na gwiazdkę złotodajne kolonie. Natomiast mamy prawo spodziewać się, że w wyniku wojny ubóstwo w surowce Polski i innych krajów do niej podobnych zostanie złagodzone nowymi zasadami gospodarki światowej. Musi to stać się, jeżeli na świecie ma zapanować pokój. Tym większego znaczenia nabiera wartość naszej pracy. Urasta ona do rozstrzygającego znaczenia w życiu przyszłej Polski. Jednak tymczasem należy bezstronnie i otwarcie stwierdzić, że nasze zaniedbania w tej dziedzinie są ogromne.

Wszyscy wiemy, że podstawa gospodarcza Polski — nasze rolnictwo — produkuje dwa razy mniej z hektara, niż Niemcy. Stajemy więc do walki gospodarczej z Niemcami w tak niekorzystnych warunkach, że jednemu hektarowi niemieckiej ziemi ornej musimy przeciwstawić aż dwa polskie hektary. W dodatku nasze produkty rolne są niższego gatunku i na rynku europejskim mają mizerną notę.

Nasza gospodarka leśna była haniebna i tak rabunkowa, że zalesienie naszego krju wynosiło nie wiele ponad 20% podczas gdy zalesienie kraju wielkich miast i wielkiego przemysłu, jakim są Niemcy, dochodziło do 30%, przyczym idealny procent zalesienia winien wynosić około 33%. To jest jedno obiektywne świadectwo, wystawione wynikom naszej pracy w rolnictwie i leśnictwie.

Nasz przemysł był w 60% własnością zagranicznego kapitału. Zresztą najważniejsze ośrodki zostały stworzone przez obcych: Łódź — przez Niemców, Białystok — przez Żydów, Bielsk, Śląsk i Zaolzie — także przez Niemców, nawet przemysł w stolicy kraju był w większości tworem Niemców i Żydów. Cała nafta znalazła się od dawna w rękach obcych. To jest drugie obiektywne świadectwo, wystawione naszej przedsiębiorczości gospodarczej i naszej pracy.

Nie warto wspominać, co się działo z naszym handlem wewnętrznym i zewnętrznym. Wszak nie tylko Żydzi, ale mało przez nas cenieni na polu gospodarczym Ukraińcy zaczęli nas wyraźnie wyprzedzać w ostatnich czasach. Można to uznać za trzecią ujemną cenzurę naszej pracy.

To są rzeczy przykre, ale byłoby niemożliwym samozakłamaniem twierdzić, że było inaczej. Tylko głupcy mogą pocieszać się, że Polacy doskonale pracują poza granicami swego kraju, a tylko w samej Polsce osiągają marne wyniki. Przecież oznacza to, że umiemy pracować pod cudzym kierownictwem, natomiast brak nam energji, przedsiębiorczości wytrwałości i praktyczości, gdy pracujemy na własny rachunek.

To są rzeczy przykre, ale prawdziwe i dlatego trzeba je sobie najprzód uświadomić, a później zapytać, gdzie z tym chcemy zajść. Z tym brakiem bogactw naturalnych i mizernymi wynikami pracy. Oczywiście jest to prosta droga do niewoli. Możemy zamaskować ją szyldem niepodległości, ale nie zmieni to istoty rzeczy. Żyjemy bowiem w takich czasach, kiedy niepodległości nie mierzy się prezydentem,, królem, sejmem itp. ale wewnętrzną siłą narodów; a siłę tę mierzymy znowu nie ilością mieszkańców, ale wartością ich pracy i naturalnym bogactwem kraju. Dlatego też już w okresie 1920—1939 byliśmy tylko do pewnego stopnia gospodarzami w swoim kraju. Byliśmy bowiem gospodarczo zależni od zagranicznego kapitału. Np. uznaliśmy, że nasze bardzo istotne interesy wymagają budowy linii kolejowej, łączącej zagłębie węglowe z Gdynią. Nie mieliśmy jednak na to funduszów ,wobec czego nie tylko zostaliśmy w tej sprawie uzależnieni od kapitału zagranicznego, ale w dodatku nie mogliśmy uruchomić tej linii ani w należytych rozmiarach, ani w należytym czasie, ponieważ obcy kapitał nie miał ochoty inwestować w kraju ubogim w pracę i surowce. Była to więc pożyczka

t.zw. polityczna, czyli krępująca albo przynajmniej usiłująca skrępować naszą swobodę działania na terenie międzynarodowym.

Ostatecznie jesteśmy cofnięci o 30—50 lat w stosunku do rozwoju gospodarczego Europy środkowej i zachodniej. Gdy wróci z Niemiec milion Polaków uprowadzonych tam przemocą w czasie obecnej wojny, dowiemy się wszyscy, że nie ma tam małorolnej biedoty, że co drugi włościanin ma traktor, a przed wojną wielu miało samochody osobowe, że światło elektryczne jest we wsiach zjawiskiem powszechnym, że żniwa wykonuje się snopowiązałkami, gospodyni pierze na elektrycznej pralni itp. Dlaczego to mogą mieć Niemcy, Skandynawowie, Czesi, a dlaczego nasz włościanin musi żyć w błocie, ciemnościach, żąć sierpem, głodować na paru zagonkach, hodować skarlałe koniki i krówki. To prawda, że mamy na swoje usprawiedliwienie wielkie katastrofy, które przewalały się przez nasze otwarte równiny i niszczyły nasz dobytek, ale przyznajmy, że dbaliśmy za mało o rozwój gospodarczy. Nie zdołaliśmy wytworzyć zdrowych stosunków w rolnictwie, choć byliśmy i jesteśmy krajem przede wszystkim rolniczym, daliśmy się zdystansować obcym żywiołom na innych odcinkach gospodarczych. Nie postawiliśmy nigdy zasady i nie próbowaliśmy jej wprowadzić w życie, że z dobrobytu pojedyńczego człowieka rodzi się dobrobyt a więc i siła całego narodu. Budowaliśmy Polskę opartą na nędzy włościan i robotników i nic dziwnego, że mieliśmy w skutkach nędzną uprawę roli i nędzne bytowanie po miastach. Nie wiele pomagały w tym wszystkim wielkie majątki ziemskie i fabryki, w dodatku bardzo rozmaicie i nieraz zupełnie prymitywnie, a nawet rabunkowo prowadzone, ponieważ w czasie wielkich katastrof one przede wszystkim padały ofiarą zniszczeń, konfiskat, bankructwa. Brak zdrowych silnych gospodarczo dołów społeczeństwa sprawił, że cała nasza budowla gospodarcza ciągle trzeszczała i groziła załamaniem w przeciwieństwie np. do Czechów, którzy gospodarczo trzymali się jak mur, bo opierali się na żelazobetonowym fundamencie zdrowego włościaństwa i mocnej klasy robotniczej.

Chcemy mieć Polskę silną, nie cofnęliśmy się nawet przed tak wielkim ryzykiem, jak wojna z Niemcami w obronie dostępu do morza, który uważamy za konieczny, ponosimy ciężkie ofiary i jesteśmy gotowi na największe, aby tylko przyszłość zaświeciła nam pięknym i pełnym blaskiem. Nie wyobrażajmy sobie jednak, że światło to będzie istotnie rzetelne, jeżeli nie zdołamy masom naszego narodu wytworzyć dobrych warunków bytu. Nie łudźmy się, że Polska o najlepszych nawet granicach będzie istotnie silna, skoro nie podźwignie się gospodarczo. Polska małorolna i chałupnicza staczać się będzie w przepaść, Polska dostatnich obywateli, Polska umiejąca skutecznie pracować — to tylko będzie siła, z którą wszyscy będą się na świecie liczyć.

„E"

Nowoczesny oficer

Rzucił mi się w oczy w niemieckiej gazecie nekrolog o śmierci strzelca na froncie wsch. Zwykły nekroolg ,jeden z pomiędzy wielu, a tym jednak niezwykły, że zabitym strzelcem był hitlerowiec i jako gauleiter, czyli wojewoda, należał do czołowych dygnitarzy niemieckich. Odtąd zwracałem baczniejszą uwagę na nekrologi w niemieckich gazetach. Ile razy z zazdrością widziałem nazwiska opatrzone licznymi tytułami naukowymi, nazwiska dyrektorów fabryk, wysokich urzędników, wybitnych członków partii, którzy padli w walce, jako strzelcy, starsi strzelcy lub podoficerowie. U nas byliby to albo wyreklamowani ze służby w wojsku albo oficerowie. Przypomniał mi się jeden z naszych dowódców dywizji, który po zakończeniu dywizyjnego kursu dla podchorążych rezerwy piechoty rozkazał wydać wszystkim uczniom bez względu na ich postęp i przydatność świadectwa ukończenia kursu z postępem dodatnim, „aby nie wywoływać zadrażnień w społeczeństwie". Miałem do czynienia z jednym z takich promowanych niedołęgów. Gdyby przeszedł porządne wyszkolenie w zwykłej kompanji strzeleckiej, mógłby bez wątpienia być do-

brym strzelcem, ale w podchorążówce przewrócono mu tylko w głowie i zrobiono z niego bezużyteczną kalekę wojskową. Przypomniałem sobie czasy powstania listopadowego kiedy każdy paniczyk uważał sobie za hańbę służbę w wojsku w stopniu szeregowego. W wyniku pod koniec powstania nie było komu się bić, bo w pułkach było nie wiele więcej szeregowych niż oficerów.

W nowej Polsce trzeba skończyć z takimi pozostałościami szlacheckiej megalomanji *). Niema powodów, aby najdoskonalszy wojewoda miał być znośnym podporucznikiem. Z różnych powodów może nie nadawać się na oficera i wówczas nie może nim zostać. Będzie strzelcem, co też daje zaszczyt służenia Ojczyźnie na polu chwały. W nowej Polsce oficerem może być tylko taki żołnierz, który zależnie od posiadanego stopnia umie dowodzić większym lub mniejszym oddziałem.

Umie dowodzić — to nie znaczy urodzić się synem właściciela majątku lub bogatego kupca. To nie znaczy ukończyć gimnazjum i nawet dwa wydziały uniwersyteckie. Umieć dowodzić — to nie znaczy wywyższać się nad innymi urodzeniem, pieniędzmi, wysokimi godnościami, naukowymi tytułami, które zdobywa się często tylko pilnością i niczym więcej.

Dowodzenie jest jednak umiejętnością i to tym wyższą, im większym oddziałem się dowodzi. Nie każdy może taką umiejętność zdobyć. Jeden dlatego, że pomimo najlepszych chęci ten rodzaj nauki nie wchodzi mu wcale do głowy, drugi dlatego, że obrał sobie inny zawód i doskonale kieruje swoim warsztatem stolarskim, a żadną miarą nie może kierować pułkiem lub dywizją. To też żeby zostać oficerem trzeba umieć w dziedzinie wojskowej więcej, niż podoficer lub strzelec. To nie znaczy, że np. podoficer nie może zostać oficerem. Może nim zostać tak samo dobrze, jak starszy strzelec zostaje kapralem. Miałem ogniomistrza w baterii, którego używałem ile to tylko mogłem na stanowisku oficera, i to nawet w czasie szkoły ognia. Byłem wówczas zupełnie spokojny, że wszystko będzie w porządku, podczas gdy często bywałem mocno niespokojny, gdy obowiązki te pełnił por. J. Powód był bardzo prosty. Ogniomistrz był zdolny, szybko się orientował i-co jest bardzo ważne — był opanowany. Życie mu się ułożyło w ten sposób, że nie mógł ukończyć szkoły oficerskiej i zostać oficerem. Wyrównał to jednak w czasie swej służby podoficerskiej. Nabył za jakiś czas tyle wiedzy wojskowej, aby móc pełnić funkcje oficerskie w baterii. Nie wątpię, że w nowym wojsku polskim zostałby oficerem.

Pierwszym warunkiem, aby móc dowodzić na stanowisku oficerskim jest więc posiadanie odpowiedniej wiedzy wojskowej. Trudno i darmo — trzeba umieć ugrupować batalion w obronie, trzeba umieć ustawić baterię w należytym kierunku i trafić z niej tam, gdzie się chce itp. Ale byłoby ogromną pomyłką sądzić, że jest to warunek jedyny. Nie jest to nawet warunek najważniejszy. Znamy dużo wypadków, zwłaszcza w okresach wielkich rewolucyj, że tęgimi dowódcami byli ludzie odznaczający się wielkimi zaletami charakteru i przyrodzonymi zdolnościami a nie nabytą wiedzą.

Oficer umiejący nawet bardzo dużo, ale rozlazły, niewytrwały, bez decyzji, bez chęci brania na siebie odpowiedzialności — to kompletne zero, to nawet gorzej jeszcze, bo zdecydowany szkodnik. W tym miejscu trafiamy w słabą stronę naszego narodu. Cechą Polaka nie jest zwykle siła charakteru, lecz raczej słabość. Kochamy wojsko, bo oddziaływuje na nasze uczucie, bo zadawala naszą dumę narodową, ale nie dlatego, że na tej drodze mogą się w najprostszy sposób wyładować potencjalne siły naszego charakteru. Polak rodzi się żołnierzem bo kocha mundur, brzęk ostróg, szablę i konia, a nie dlatego że jest rozkochany w czynie, w ruchu, że rozkaz ma na ustach, zaciętość w sercu ,bojowość w nerwach i decyzję w głowie. Trzeba jednak przypuszczać, że krwawe cięgi otrzymane w tej wojnie zahartują nas lepiej, niż cokolwiek innego i wyplenią wiele wad naszego charakteru.

Z dwuch czynników, które są dyplomem oficerskim — z wiedzy i charakteru — ten ostatni wysuwa się zdecy-

---

*) Objawy, które wzbudziły zazdrość w Autorze były bardzo częste w Legjonach w pierwszej wojnie światowej (przyp. Redakcji).

dowanie na pierwsze miejsce. Jeden ze znakomitych teoretyków wojskowych określił wzajemny stosunek tych czynników następująco: „z wiedzy do czynu jest tylko jeden krok ale ten krok jest z wiedzy, a nie z niewiedzy". Jak widać zdolność do czynu czyli wartości charakteru stoją wyżej od wiedzy, ale wiedza jest fundamentem, na którym opiera się czyn.

Czy żądamy jeszcze czegoś od oficera. Czy chcemy, aby odgrodził się od szeregowych i tworzył zamkniętą kastę! Czy ma w ten tani i — jak doświadczenie uczy — nietrwały sposób zapewnić sobie wyższość nad podoficerem i strzelcem! Czy ocalą rzeczywistą wartość oficera lampasy i salonowe pasy! Jaką tu rolę może grać oficerskie kasyno! Nie! To są wszystko pokojowe naleciałości, na które nie ma miejsca na wojnie. Wobec nieprzyjaciela, który strzela ,wobec zwiększonego prawdopodobieństwa śmierci — błyszczą prawdziwym światłem tylko istotne zalety żołnierza — jego charakter i jego wiedza. Te dwie zalety przybliżają oficera do strzelca i niwelują pokojowe naleciałości, które w sztuczny sposób zbudowały między nimi chiński mur. W wojsku polskim tak jak w każdym innym — rosyjskim, niemieckim, angielskim — oficerem może być ten, kto góruje nad innymi charakterem i wiedzą wojskową. Tylko to daje mu prawo dowodzenia. Gwiazdki są tylko pewnym ułatwieniem w życiu wojskowym. Wszystko inne nie ma żadnego istotnego znaczenia, a w warunkach wojennych jest raczej szkodliwe. Na wojnie nieocenioną wartością żołnierza jest jego poczucie koleżeństwa. Drużyna, pluton czy też kompanja nie będzie naprawdę jednostką bojową, jeżeli zabraknie jej ducha koleżeńskiego. Obowiązuje tak samo oficera jak i kompanijnego kucharza. W złych i dobrych przygodach kompanja stanowi jednolitą całość. Te same imają się i te same omijają ich kule, ten sam cierpią głód i chłód ,albo też wszyscy bez wyjątku mają dobre kwatery i dostateczne pożywienie. Nie może być żadnych różnic na korzyść jednego lub drugiego. Na wojnie nie ma innych przywilejów, tylko instynktowne podporządkowanie się silniejszej indywidualności i silniejszej głowie. Tym właśnie powinien odznaczać się oficer!

„3"

Lotnicze przygotowanie przełomu w warunkach nowoczesnej wojny

(Według poglądów sowieckich)

W nowoczesnych działaniach wojennych każde powodzenie może być osiągnięte tylko przy ścisłym współdziałaniu wszystkich rodzajów broni wśród których lotnictwo stanowi jeden z decydujących czynników.

Operacje w Finlandii w r. 1939—40 jakoteż drugiej wojny światowej wykazały w ciągu przeszło 4 lat, że wszystkie rodzaje lotnictwa są stale używane masowo w natarciu dla pokonania przeciwnika na całej głębokości jego obrony. Współdziałało ono w ścisłej łączności z artylerią, bronią pancerną i piechotą. Skuteczna akcja lotnictwa na polu walki uwarunkowana była jednak zawsze uprzednim zdobyciem panowania w powietrzu bez osiągnięcia którego masowe użycie tej broni było niemożliwym jak nam to wykazują liczne przykłady z obecnie toczącej się wojny.

Nowoczesne natarcie szczególnie broni pancernych, według poglądów sowieckich, musi być przygotowanym i prowadzonym przy silnym poparciu lotnictwa, które następnie uczestniczy w wykonaniu przełomu i wykorzystaniu powodzenia, przyczym używane jest w następujących fazach działania wojsk walczących na ziemi:

— w okresie opanowywania przedpola;

— w okresie poprzedzającym przygotowanie artyleryjskie;

— podczas artyleryjskiego przygotowania;

— bezpośrednio przed natarciem, piechoty i czołgów;

— podczas wykorzystywania wyłomu i pościgu.

Typowy schemat współczesnej strefy obronnej zawiera: *)

— strefę przedpola szerokości 12—15 km.;

— linię ubezpieczeń bojowych (2—3 km.);

kości 4—6, a nawet 8 km.;

— zasadniczą strefę obronną o szero-

— Tylną linię obronną, oddaloną od

*) Sowieckie poglądy na organizację strefy obronnej podaliśmy w Nr. 9 (30) „Insurekcji" z września r.ub.

poprzedniego skraju zasadniczej strefy obronnej o 12—15 km.;

— obszar rozmieszczenia służb walczących dywizji i korpusu (składy, stacje zaopatrzeń).

Z powyższego wynika, że głębokość pasa współdziałania lotnictwa w natarciu wspólnie z wojskami naziemnymi wynosić będzie 60—90 km a bezpośrednio na polu walki 15—20 km.

Rozpatrzmy teraz działania lotnictwa w całej głębokości strefy obronnej w poszczególnych fazach natarcia.

1. Działalność lotnictwa w okresie opanowywania przedpola strefy obronnej.

Głównym celem przedpola jest niedopuszczenie do rozwinięcia nacierających oddziałów przeciwnika dla bezpośredniego uderzenia na przedni skraj głównej pozycji obronnej a równocześnie zdezorganizowanie ich zgrupowań własnym ogniem i przeciwuderzeniami ruchomych odwodów.

Dla zdobycia przedpola konieczne są ogromne wysiłki oddziałów czołowych od energii uderzenia których zależy powodzenie całego natarcia na główną pozycję oporu.

We wszystkich armiach przewiduje się w tym okresie współdziałanie lotnictwa z wojskami jako konieczny warunek pomyślanego i szybkiego opanowania przedpola przez oddziały czołowe. Zadania lotnictwa wypływają tu z zadań wykonywanych przez nacierające oddziały. Lotnictwo może więc wykonać na ich korzyść następujące działania:

— osłonić z powietrza oddziały, zwalczające strefę przedpola;

— prowadzić rozpoznanie lotnicze i ciągłą obserwację przedpola i głównej pozycji obronnej, w celu ścisłego ustalenia rozmieszczenia objektów obronnych, przeszkód ppanc. oraz głębokości pozycji;

— zniszczyć te działa, c.k.m. i działa ppanc., które hamują natarcie na przed polu, a nie mogą być zwalczone ogniem własnej artylerii;

— zgnieść tę artylerię obrońcy, której stanowiska znajdują się za przednim skrajem pozycji obronnej, poza zasięgiem ognia artylerii wspierającej natarcie, a która osłania swym ogniem przeszkody na przedpolu;

— zgnieść ruchome odwody przeciwnika, działające na przedpolu, a przede wszystkim formacje pancerno-motorowe, przeciwczołgowe działa i c.k.m.;

— zniszczyć oddziały broniące przedpola przy wycofywaniu ich na główną pozycję obronną;

Z chwilą gdy czołowe oddziały wojsk nacierających nawiążą kontakt z przeciwnikiem, broniącym przedpola i przystąpią do likwidacji zapór i przeszkód ppanc., **wszystkie wysiłki lotnictwa** obrony będą skierowane na zniszczenie tych oddziałów, które wklinowały się w przedpole.

W tym okresie lotnictwo, przydzielone do współdziałania z czołowymi oddziałami nacierających dywizji musi osłonić z powietrza samolotami myśliwskimi akcję jednostek oczyszczających przedpole.

Potrzebna do tego ilość samolotów wynosi około 12—15 myśliwców na froncie korpusu piechoty w ciągu dnia, przy 3—4 lotach w tym okresie.

Zadanie rozpoznania lotniczego w tym okresie będzie polegać głównie na zidentyfikowaniu strefy przedpola, jej zarysu i głębokości aż do przedniego skraju pozycji głównego oporu. Działania te rozpadną się na: a) ustalenie drogą fotograficzną charakteru i rozlokowania rozrzuconych na przedpolu przeszkód nie stanowiących ciągłych linij, kontynuowanie także i toku walki oddziałów czołowych przez systematyczną obserwację przedpola, która pozwoli określić rozwój, odbudowę oraz wzmocnienie tych przeszkód dookoła nywane już w czasie samej bitwy a także na b) ustalenie kierunku działań odwodów nieprzyjaciela i wreszcie c) uchwycenie momentu odejścia na pozycję główne-

go oporu oddziałów broniących przedpola, za którymi bezpośrednio nacierające oddziały własne mogą wedrzeć się w przedni skraj tej pozycji wykorzystując w pełni sukces natarcia.

To rozpoznanie lotnicze może być w całości wykonane przez samoloty rozpoznawcze należące organicznie do nacierających jednostek.

Umocnienia i przeszkody ppanc. w strefie przedpola z zasady flankowane ogniem ckm. i dział ppanc. będą zazwyczaj, według poglądów sowieckich, niemożliwe do zniszczenia przy pomocy ognia artylerii nacierających jednostek. Wobec tego zniszczenie tych punktów ogniowych będzie jednym z najważniejszych zadań lotnictwa.

Dla wykonania tego zadania potrzebne będą dwa do trzech lotów wykonanych przez 5 do 6 samolotów.

Ponadto zadaniem lotnictwa będzie niszczenie artylerii lekiej nieprzyjaciela której stanowiska położone są w tylnej części strefy przedpola lub też bezpośrednio przed przednim skrajem pozycji głównego oporu i leżą już poza zasięgiem ognia artylerii czołowych oddziałów natarcia. Zniszczenie tej artylerii będzie jednym z główniejszych zadań lotnictwa w okresie opanowywania przez czołowe oddziały (przedpola gdyż naruszy to cały system obrony ogniowej tej strefy, zmuszając przeciwnika do jej opuszczenia.

Dla wykonania tego zadania potrzebne będą jeden do dwóch lotów 9 do 12 samolotów szturmowych lub nurkujących bombowców zależnie od położenia.

Obronę przedpola w myśl nowoczesnych poglądów należy prowadzić według zasad obrony ruchomej przez uporczywy opór na dogodnych liniach terenowych połączonych z przeciwuderzeniami ruchliwych odwodów.

W skład tych odwodów wchodzić będą głównie czołgi, artyleria ppanc. i oddziały zmotoryzowane wydzielone z jednostek obsadzających główną strefę obronną. Odwody te będą w ukryciu rozlokowane gdzieś między tyłową linią strefy przedpola, a przednim skrajem pozycji głównego oporu. Odwody te będą wprowadzane do akcji wówczas, gdy czołowe oddziały nacierającego, wyminąwszy, lub przekroczywszy przeszkody ppanc. i zapory, przenikną w głąb przedpola, wykorzystując swój sukces.

Zadaniem lotnictwa będzie w tym okresie nie dopuścić do przeciwdziałania ze strony odwodów i przydusić je do terenu już w rejonie rozlokowania, a z chwilą ruszenia ich do przeciwuderzenia, zniszczyć je w ścisłym współdziałaniu z nacier. własnymi wojskami.

Z chwilą rozpoczęcia odwrotu oddziałów przeciwnika z przedpola, lotnictwo swoimi atakami powinno nie dopuścić do ich wycofania, niszcząc te oddziały w miejscach skupienia i ruchu.

Dla działań przeciw artylerii i przeciwuderzających grup npla, potrzeba 2—3 wzloty 9—12 samolotów szturmowych, lub nurkujących bombowców.

W ten sposób w okresie zwalczania strefy przedpola, dla zabezpieczenia działań wojsk, potrzeba w **pasie natarcia korpusu piechoty** użyć (dla bezpośredniego, taktycznego współdziałania lotnictwa z wojskiem) grupę lotniczą w składzie 60—70 samolotów szturmowych i nurkujących, oraz 12—15 myśliwskich, przy natężeniu pracy równym 2—3 wzloty w ciągu dnia (widnego okresu doby).

2. Przygotowywanie opanowania pozycji głównego oporu.

a) Lotnicze przygotowanie wyłomu w okresie poprzedzającym przygotowanie artyleryjskie.

W tym okresie systematyczna działalność lotnictwa składa się z periodycznych ataków celem utrudnienia nieprzyjacielowi silniejszej rozbudowy pozycji głównego oporu i tylnych pozycyj obronnych oraz ryglowanych. Działanie to lotnictwo powinno prowadzić dniem i nocą niszcząc jednocześnie oddziały przeciwnika.

Bezpośrednio przed rozpoczęciem przygotowania artyleryjskiego zadaniem lotnictwa jest wykonanie potężnego skoncentrowanego ciosu przeciwko pozycji głównego oporu.

Tak np. podczas działań w Finlandii w 1939/40 r. lotnictwo jeszcze przed rozpoczęciem ogólnej ofensywy i przygotowania artyleryjskiego wykorzystywane było dla przygotowania wyłomu, niszczenia umocnień, artylerii i wojsk obsadzających pozycje. Przygotowując

przełamanie linii Mannerheima lotnictwo poddało systematycznemu bombardowaniu dniem i nocą strefę głębokości 6—8 km licząc od przedniego skraju pozycji. W okresie przygotowania artyleryjskiego lotnictwo wykorzystane zostało dla spotęgowania ognia artylerii. Z chwilą rozpoczęcia natarcia piechoty bombardowało ono punkty oporu, stanowiska artylerii i odwody rozlokowane w głębi pozycji obronnej.

Na podstawie doświadczeń natarcia niemieckiego na froncie zachodnim w r. 1940 wyciągnięto następujący wniosek: wyjątkowo ważnym czynnikiem na polu walki jest obecnie lotnictwo a szczególnie nurkujące bombowce spełniające w współczesnych warunkach często rolę przygotowania artyleryjskiego przeciwko punktom oporu i umocnieniom poczym następuje ogólne natarcie. Samo to natarcie posiada nowe formy. Jest to uderzenie piechoty i czołgów przy bezpośrednim taktycznym współdziałaniu z artylerią i lotnictwem zgranym w czasie i przestrzeni. Lotnictwo swoją akcją nieprzerwanie towarzyszy nacierającym odziałom paraliżując jednocześnie tyły przeciwnika i zapobiegając podejściu jego odwodów. Doświadczenia wykazały że w wypadku zahamowania ruchu piechoty i czołgów wprowadzone do akcji lotnictwo umożliwiało i torowało drogę dalszemu rozwojowi natarcia. Wzmacniało ono swą potęgę ogniową a niejednokrotnie i zastępowało ogień artylerii.

Równocześnie z uderzeniem na umocnione stanowiska na przednim skraju i wgłębi pozycji obronnej lotnictwo prowadziło ataki na skupienia wojsk, tyły i broń pancerną nieprzyjaciela współdziałając ściśle z artylerią i czołgami.

b) Lotnicze przygotowanie wyłomu w okresie przygotowania artyleryjskiego.

W okresie przygotowania artyleryjskiego, lotnicze przygotowanie przełamania frontu składa się z działań lotnictwa skierowanego przeciw głównym obiektom obronnym, w celu spotęgowania skutków ognia artyleryjskiego, dalej z działań przeciw celom niedostępnym dla artylerii, wreszcie przeciw odwodom, będącym w ruchu ku przedniemu skrajowi pozycji.

Akcja lotnictwa i artylerii muszą być zgrane w czasie i przestrzeni.

W kampanii fińskiej (1939 r.) wspólne przygotowanie wyłomu przez lotnictwo i artylerię, skierowane przeciw punktom oporu, stanowiskom artylerii i odwodom, odbywało się w następującej kolejności:

Lotnictwo bombowe grupami po 3—9 samolotów przez okres 5—15 minut kolejno bombardowało pozycje obronne przeciwnika. Bombardowało węzły obronne pozycji głównego oporu. Na kilka minut przed rzuceniem do szturmu piechoty, bombowce wykonywały masowy nalot na te same obiekty. Samoloty myśliwskie zabezpieczały akcję bombowców przed lotnictwem przeciwnika.

c) Lotnicze przygotowanie wyłomu przed natarciem piechoty i czołgów.

Lotnicze przygotowanie wyłomu przed natarciem piechoty i czołgów, wyraża się w skoncentrowanym uderzeniu lotnictwa na całej głębokości obrony — w przedni skraj pozycji, punkty oporu, odwody, stanowiska artylerii, stanowiska dowództw i węzły łączności. Celem tego uderzenia jest przydusić przeciwniwa do ziemi, zdławić jego środki, ogniowe i artylerię, ułatwiając przez to piechocie i czołgom opanowanie przedniego skraju pozycji i wykorzystanie powodzenia w głąb. Lotnictwo wykonuje uderzenia nawałami trwającymi po kilka minut z niewielkimi przerwami.

Z chwilą, dokonania wyłomu lotnictwo działa przeciw odwodom artylerii i czołgom, znajdującym się w głębi strefy obronnej, oraz przeciw obiektom na głębszych tyłach.

Podczas walk z Finnami, sowieckie bombowce i myśliwce dyżurowały w rejonie pola bitwy w składzie kilku eskadr. Z chwilą rozpoczęcia natarcia piechoty uderzały one na stanowiska artylerii i bliskie odwody. Myśliwce ogniem c.k.m. raziły piechotę fińską w okopach. Dyżurowanie nad polem bitwy trwało nieprzerwanie dopóty, dopóki własna piechota nie opanowała trwale przedniego skraju głównej pozycji npla. Podczas dalszej fazy bitwy w głębi pozycji obronnej npla, lotnictwo nadal wspierało nacierające wojska, działające przeciwko odwodom i stanowiskom artylerii, jak również przeciw tym punktom, które hamowały parcie do przodu własnej piechoty.

Kalkulacja potrzebnej ilości lotnictwa.

Orientacyjna kalkulacja ilości lotnictwa potrzebnej w czasie natarcia korpusu piechoty, przy działaniu na całej głębokości obrony przeciwnika, wygląda następująco:

Cele dla lotnictwa	Ilość objektów	Wymagana ilość samolotów bombowych	Wymagana ilość samolotów nurkowych lub szturmowych	Wymagana ilość myśliwców dla osłony	Kiedy następuje uderzenie
Stacja zaopatrzenia w pasie natarcia korpusu piechoty	1	36	—	45	Na 2 dni przed natarciem i w dniu natarcia.
Samochodowe kolumny zaopatrzenia na drogach dowozu	2—4	—	48	—	Jak wyżej.
Przeciwdziałanie rozbudowie obrony przez npla w obrębie pozycji głównego oporu i na pozycji tyłowej	2	—	48	—	Na 2—3 dni przed natarciem i w dniu natarcia.
Składy korpusu i dywizji	2—3	—	98—108	—	Równocześnie z nalotami na stacje zaopatrzenia i w dniu natarcia.
Skupiska broni pancernej i kolumn zmotoryzowanych	2—3	—	60—96	45	W przeddzień natarcia i w dniu natarcia z rozpoczęciem ich ruchu.
Odwody dywizyjne	2—3	90—120	—	—	Jak wyżej.
Odwód korpusu	1	48	—	—	Jak wyżej.
Atak na stanowiska artylerii (do 3-ch pułków artylerii)	3	39	36	30	Przed rozpoczęciem natarcia i w dniu natarcia, szczególnie w okresach zmiany stanowisk.
Punkty oporu	3—4	120—144	—	—	Jak wyżej, oraz w okresie rozwoju natarcia.
Podchodzące z głębi ku tyłowej pozycji obronnej odwody (w kolumnach)	2	—	72	30	W przeddzień i w dniu natarcia.
Ogółem:	20—24	333—387	362—408	150	Razem: 845—945 samolotów.

Jeśli przyjąć jako normę 2 wzloty na dzień, to potrzeba będzie orientacyjnie dla faktycznego współdziałania w pasie natarcia korpusu piechoty 450—500 samolotów. Kalkulując tak dalej dojdziamy do wniosku, że dla zabezpieczenia armii w składzie 3—4 korpusów, potrzebne będzie 1200—1500 samolotów. Potrzeby frontu w składzie 3—4 armii wyrażają się cyfrą 4000—5000 samolotów.

Udział wielkich mas lotnictwa na polu walki, wysuwa konieczność rewizji poglądów na kwestię organizacji współdziałania lotnictwa z wojskami w kierunku bardziej scentralizowanego kierowania akcją lotnictwa na polu walki przez dowódcę armii.

Doświadczenie ostatnich czasów wykazuje, że centralne użycie lotnictwa przez dowództwo armii i frontu, pozwala na masowe rzucenie w krótkim terminie lotnictwa na przeciwnika w decydującym kierunku działań wojsk, co zapewnia sukces całej akcji.

Działanie lotnictwa podczas wykorzystywania sukcesu w wyłomie.

Bezpośrednie współdziałanie lotnictwa z nacierającym korpusem trwa aż do zajęcia tylnej bariery obronnej. Lotnictwo może do jej opanowania przyczynić się przez zrzucenie desantów powietrznych.

Do zadań desantu powietrznego, wspartego intensywną akcją lotnictwa, należy zajęcie tylnych linii obronnych przeciwnika, współdziałanie w okrążaniu go uderzeniem z tyłu, uchwycenie przepraw i cieśnin na drogach odwrotu npla, opanowanie i zniszczenie składów amunicji, paliwa, żywności itp.

Z chwilą opanowania przez nacierające korpusu piechoty tylnej bariery obronnej, lotnictwo w dalszej akcji towarzyszy jednostkom wykorzystującym sukces: broni pancernej, jednostkom zmotoryzowanym i kawalerii. Współdziałanie z nimi organizuje się z chwilą wprowadzenia ich do akcji. Głównym zadaniem lotnictwa w tym czasie działań, jest współdziałanie z szybkimi jednostkami wykorzystującymi manewr na głębokich tyłach przeciwnika, co znalazło swój jaskrawy wyraz w kampanii polskiej 1939 r. i francuskiej 1940 r. *).

Organizacja współdziałania.

Konkretne zadania lotnictwu stawiają dowódcy korpusów piechoty. W czasie i przestrzeni lotnicze przygotowanie wyłomu musi być zgrane z akcją artylerii, zaś z chwilą rozpoczęcia natarcia — również z akcją broni pancernej, piechoty itp. Dla realizacji ścisłego współdziałania lotnictwa z wojskami, muszą być ustalone odpowiednie sygnały, rozpoznawcze sygnały radio, kontrolno-przelotowe, punkty dla lotnictwa, łączność, musi być zorganizowane systematyczne rozpoznanie celów i pola bitwy, informowanie w porę o nplu własnych sztabów wojsk i lotniczych, osobiste rozpoznawanie przez dowódców lotnictwa pola bitwy.

Doświadczenie wykazało, że osłona bombowców nad polem bitwy przez myśliwce jest niezbędna. Osiąga się ją najlepiej przez bezpośrednie towarzyszenie bombowcom w locie.

Dla zwalczania celów na polu walki stosuje się różne rodzaje bombardowania, w połączeniu z ostrzałem przez c.k.m. i działka na samolotach. Bombardowanie z dużej wysokości niewielkich celów jest mało skuteczne. Bombardowanie z lotu nurkowego daje możność rażenia nawet drobnych celów, pozwala z mniejszych wysokości bombardować, i zwiększa prawdopodobieństwo trafienia. Dobre efekty daje ogień z broni maszynowej i działek prowadzony w locie koszącym, lub nurkowym.

W związku z tym szerokie zastosowania na polu walki mają myśliwce, przy rozpoznaniu, akcji szturmowej, bombardowaniu i ostrzeliwaniu z lotu nurkowego, lotnisk, wojsk w okopach, artylerii na stanowiskach, broni pancernej, artylerii plotn. itp.

W tym sensie lotnictwo myśliwskie staje sie jakby uniwersalnym rodzajem tej broni.

Na zakończenie należy podkreślić, że powodzenie współdziałania zależy od precyzyjnego kierowania lotnictwem przy masowym użyciu go na polu walki.

*) Także i w Rosji 1941/42 r. i wreszcie na Sycylii w r. 1943.

Kilka uwag o psychologii odwrotu

I.

Na przestrzeni wieków sposoby i środki walki uległy rozwojowi i zmianom. Jeden tylko czynnik walki pozostał bez zmiany a mianowicie człowiek — pod względem swych podstawowych czynników struktury psychicznej i cech narodowych.

Czynnikami tymi są: inteligencja t.j. umiejętność zachowania się w danej sytuacji ,odruch, czyli wykonywanie pewnych czynności atutomatycznie oraz instynkt samozachowawczy t.j. podświadomy lęk przed niebezpieczeństwem. Te trzy czynniki są podstawą struktury psychologicznej człowieka. Pod wpływem kultury materialnej i umysłowej, wychowania i cech narodowych nabierają one właściwej barwy dając w sumie typ jednostki spotykany w życiu codziennym.

Istota i sens walki, jaką toczyły jednostki, plemiona a wreszcie całe narody na przestrzeni historii, mimo ideologicznego rozwoju jej tła pozostały bez zmian. Stał i stoi człowiek naprzeciw człowieka a ceną zwycięstwa jest życie ludzkie.

Ta wysoka cena którą płacimy za zwycięstwo doje piętno charakterystycz ne walce i przynosi nam odpowiedź dlaczego tak a nie inaczej zachowuje się w niej człowiek.

Walka to ambicja, żądza sławy, poczucie obowiązku, zapał, pewność siebie, upór i zaciętość. Obok tego obawa przed porażką, obawa i lęk o wynik walki, obawa o życie co określamy popularnie jako strach. Żołnierz na polu nie jest bohaterem lub tchórzem, jest on raczej istotą bierną kierowaną przez dowódcę, spełniającą oobwiązek świadomie wbrew nakazowi instynktu samozachowawczego. Wszystkie czynności na polu walki są wykonywane albo pod wpływem inteligencji albo automatycznie (odruchowo) dzięki nabytemu wyszkoleniu albo też wreszcie pod wpływem instynktu samozachowawczego. Lęk przed utratą życia stoi w stałej kolizji z istotą walki i kieruje człowiekiem niepodzielnie z chwilą gdy weźmie górą nad poczuciem obowiązku, autorytetem dowódcy, inteligencją i odruchem.

To właśnie zagadnienie dotyczące psychologii żołnierza w trudnych warunkach walki odwrotowej jest tematem ciekawej pracy zbiorowej uczestników kampanii 1939 i 1940 r. zamieszczonej w jednym z zeszytów „Bellony" z r.ub. *). Praca ta opiera się wyłącznie na przeżyciach osobistych autorów i poczynionych przez nich spostrzeżeń i doświadczeń. Składa się głównie z szeregu przykładów walk odwrotowych gdzie cechy indywidualne jednostek jak i przejawy uczuć żołnierza w odwrocie zaznaczyły się szczególnie jaskrawo.

Oto jak charakteryzuje jeden z autorów wspomniane wyżej warunki walki: „Niepodzielnym panem pola bitwy jest nie sława lecz strach. Jest to podświadomy lęk o własne życie ze świadomą obawą przed nieznanym. Strach towarzyszący stale żołnierzowi nie jest jego nieprzyjacielem; jest on zwykle korzystnym regulatorem wrodzonego ludziom lenistwa czy opieszałości a często przyczyną ich sławy. Dzieje się to tak długo jak długo człowiek bojąc się o swoje życie wie z której strony zagraża mu niebezpieczeństwo. To z „której strony" jest już sprawą istotną.

„Nieznane" — samo słowo zawiera w sobie zgrozę i przytłacza swym brzmieniem. W życiu codziennym często widzimy objawy lęku przed „nieznanym", którego grozę wielokrotnie powiększa wyobraźnia starając się wypełnić nieznaną nam lukę. To „nieznane" pobudzające wyobraźnię jest istotnym bodźcem przemiany uczuć człowieka".

Uwaga ta naświetla w całej pełni rolę instynktu samozachowawczego w przejawach zewnętrznych splotu uczuć człowieka.

W odwrocie inicjatywa działania jest zasadniczo w ręku nieprzyjaciela. Musimy najbardziej liczyć się z „nieznanym" gdyż nieprzyjaciel ma swobodę wyboru miejsca formy i czasu działania. Wyobraźnia żołnierza stojącego w obliczu nieznanych zamiarów i akcji nieprzyjaciela pracuje gwałtownie by przewidzieć lub zgadnąć co może nastąpić. Ta gorączkowa praca wyobraźni

*) „Bellona" Zeszyt 8. Sierpień 1943. Londyn.

częstokroć mylna i przesadna potęguje uczucie lęku i zmienia częstokroć całkowicie zachowanie się żołnierza.

Jak wynika z tego istotnym więc niebezpieczeństwem dla siły moralnej jednostki a tym samym i dla oddziału wojska jest nieznajomość sytuacji prowokująca wyobraźnię ludzką do stwarzania obrazów jaknajbardziej pesymistycznych.

Nastrój ten ciekawie ilustruje inny z autorów podając następujący epizod bojowy który sam przeżył:

„Z chwilą gdy straciliśmy zupełnie świadomość w jakim jesteśmy położeniu, gdy widzieliśmy tylko dookoła czołgi nieprzyjacielskie, gdy stale napływały meldunki że jestemy już otoczeni ogarnęła nas jakaś apatia przeradzająca się w lęk. Czuliśmy podświadomie chęć porzucenia broni i munduru i ratowania swej „głowy" w ucieczce. Tę krytyczną chwilę załamywania się naszego morale przełamał goniec od dowódcy kompanii przychodzący od tyłu. Okazało się że nie jesteśmy otoczeni, droga powrotu jest wolna a poprzednia sytuacja była w dużej mierze tylko wytworem wyobraźni".

Ta krótka ilustracja roli „nieznanego" i wyobraźni jest jasna i dobitna.

Jakież są środki przeciwstawienia wyobraźni i „nieznanemu". Przede wszystkim będzie to zadanie dowódcy. On może ocenić właściwie wytworzoną sytuację i podać oddziałowi, on może własnym przykładem zachowania się wypełnić lukę wyobraźni żołnierza.

Rola dowódcy w walkach odwrotowych nie jest łatwa. On sam musi pokonywać swą wyobraźnię i poczucie lęku, musi częstokroć przełamać opanowujący go strach by nie dopuścić do załamania się moralnego oddziału, musi działać świadomie wbrew wewnętrznym przejawom uczuć.

Oto kilka poglądów na to zagadnienie opartych na doświadczeniach zaczerpniętych z życia a naświetlających zachowanie dowódcy i dowodzenie w walkach odwrotowych podane przez dalszych autorów:

„Pierwszą główną i zasadniczą przyczyną obniżenia się morale żołnierza jest poczucie niższości wobec nieprzyjaciela. Żołnierz nie znając sytuacji widzi źródło tej niższości we własnych dowódcach. Nie posądza oto dowódcy przy boku którego walczy narażając z nim swe życie, ale dowódcę którego nie widzi a o którym wie że jest gdzieś w tyle".

„Nic bardziej nie boli żołnierza jak świadomość, że jakiś oddział został zapomniany i nie otrzymał na czas rozkazu do wycofania się. W podnieceniu nie bierze on pod uwagę możliwości że roz kaz został wydany i może to jest tylko winą gońca że nie doszedł do oddziału. Żołnierz wierzy że rozkaz dojść musi bo jest obowiązkiem dowódcy pamiętać o swym oddziale".

Ta niewiara w dowódców nie powinna nas dziwić. Już Clausewitz powiedział: „istota bitwy nie polega na wybijaniu wojsk nieprzyjaciela ale na pognębieniu i załamaniu jego morale". Czasami rozrzucone ulotki informujące o rzekomej ucieczce dowódców lub głos megafonów radiowych robią więcej w krytycznych chwilach walki niż tonny pocisków czy bomb. Słynne uderzenie w dowódców polskich w gdańskiej mowie Hitlera nie było niczym innym jak łamaniem morale już nie żołnierza ale narodu polskiego. Psychologia dała nam do ręki kilka nowych metod walki. Wojna nerwów daje większe rezultaty czasami niż wojna fizyczna. Cios dobrze wymierzony w morale jest skuteczniejszym niż w ciało. Trzeba umieć ten cios odparować skutecznie.

Pierwszym kto powinien odbić go jest sam dowódca. Oto przykłady:

„Mimo ciągłych walk odwrotowych — mówi jeden z autorów — żołnierz nie załamywał się. Podziwiałem zaufanie jakim darzył swego generała, który, mając do dyspozycji samochód pierwszy siadał na konia i ostatni zsiadał. W każdej potyczce był na czele w każdym odwrocie odchodził ostatni. W tych warunkach żołnierz bił się wspaniale a pierwszym jego pytaniem po każdej walce było „co jest z generałem?"

Jest to niezawodnie piękny przykład zachowania się dowódcy wobec podwładnych. Należy jednak uprzytomnić sobie że podobne postępowanie może fatalnie odbić się na samej technice do wodzenia szczególnie w warunkach nowoczesnej walki. Dowódca na szczeblu wyższym, jak w tym wypadku, musi mieć odpowiednie warunki dowodzenia, inaczej straci pogląd na całość położenia, łączność z podwładnymi jed-

nostkami a nawet możność wydania krótkiego rozkazu. Może to pociągnąć za sobą nieobliczalne skutki niwecząc w zupełności dodatnie strony takiego postępowania. Trzeba zawsze zdawać sobie sprawę z różnicy 'aka zachodzi między obowiązkami dowódcy plutonu a dowódcy pułku czy dowódcy wielkiej jednostki. Czasy gdy wódz naczelny stawał z bagnetem w ręku na czele szturmujących kolumn jak np. Książe Poniatowski pod Raszynem minęły bezpowrotnie.

„Jednostka, która potrafi zaimponować innym — mówi dalszy autor — pociąga człowieka bojącego się, który ma bardzo nieskomplikowany proces myślowy. On wie, że się boi, że każdy jego ruch może skończyć się śmiercią nie wie tylko skąd i kiedy może ona przyjść. W tych warunkach człowiek. który zaimponuje spokojem i odwagą staje się dla niego oparciem moralnym. Tym człowiekiem imponującym musi być dowódca, on staje się podświadomie deską ratunku bojących się i z chwilą gdy on się załamie, załamie się wszystko".

Słuszność tego poglądu mamy potwierdzoną bardzo trafnie w regulaminach niemieckich, które określają niższych dowódców jak drużyny i plutony a nawet kompanii nie tylko jako dowódców lecz i jako przodowników w walce (Vorkämpfer) swych jednostek. Trudno natomiast wymagać już tego od dowódcy batalionu a tymbardziej od dowódców wyższych. Muszą oni przede wszystkim dowodzić co na tym szczeblu wyklucza prawie całkowicie bezpośredni udział w walce.

Ale czasami odwaga osobista i zachowanie się dowódcy nie są wystarczające. W tragicznych chwilach walki dowódca musi sięgnąć do środków drastycznych a czasem wprost nieludzkich. Jeden z autorów następująco opisuje podobne wydarzenie:

„Zatrzymaliśmy się na stanowiskach obronnych słysząc stale na szosie hałas cofających się oddziałów i wlokących się rozbitków. Morale wojska przepadło gdzieś bez śladu i gdy wyznaczyłem oddział na placówkę jeden z żołnierzy wypadł z szeregu chwycił mnie za rękę i począł błagać, by nie wysyłać go na „tę okropność". Wiedziony pierwszym odruchem trzasnąłem go w twarz co go tak oprzytomniło że głośno przeprosił za swoje tchórzostwo. W dalszych walkach był on najdzielniejszym żołnierzem walcząc stale obok mnie, dając przykłady odwagi i zimnej krwi".

A oto inny przykład:

„Kompania została wysłana na wywypad, który się udał. Jednak w drodze powrotnej została otoczona przez nieprzyjaciela i nie było widoków wycofania się bez pomocy z zewnątrz. Wszystkie próby przebicia się zawiodły. Trzeba było czekać w czasie gdy ogień nieprzyjaciela stawał się coraz bardziej skuteczny. Jeden z oficerów dowódca plutonu wystąpił wobec szeregowych z ostrą krytyką decyzji dowódcy kompanii. Dowódca kompanii zarządził zbiórkę żołnierzy będących świadkami tej sceny i po krótkich słowach piętnujących zachowanie się oficera zastrzelił go. To radykalne posunięcie dało w skutku wytrwanie kompanii aż do czasu przybycia posiłków".

Wtenczas gdy drugi przykład jest normalnym postępowaniem dowódcy w stosunku do niesubordynacji podwładnego wobec nieprzyjaciela przewidzianym zresztą przez regulaminy wszystkich niemal armij nakazujące bezwzględne i natychmiastowanie likwidowanie tchórza na oczach pozostałych żołnierzy, na co jednak w rzeczywistości może sobie pozwolić przeważnie tylko taki dowódca, który sam nigdy nie zawiedzie, to w pierwszym przykładzie trudno pochwalić podobne postępowanie przełożonego nawet w przytoczonych okolicznościach.

Morska strategia Wielkiej Brytanii na Morzu Śródziemnym

Morze Śródziemne odegrało jak dotąd bardzo poważną rolę w operacjach toczącej się wojny szczególnie w ciągu ubiegłego roku. Niezawodnie odegra ono jeszcze poważniejszą rolę w nadchodzących działaniach bieżącego roku.

To też warto uprzytomnić sobie zaszłe tam dotąd wydarzenia i zmiany jak i nie rozerwalnie z tym obszarem złączone działania i zamiary sił morskich W. Brytanii.

Od dawien dawna polityka W. Brytanii dążyła do uczynienia z morza Śródziemnego swego morza wewnętrznego a to celem umożliwienia całkowitego zabezpieczenia linii komunikacyjnych na tym najważniejszym dla niej szlaku handlowym.

Środkami do osiągnięcia tego celu było:

a) stałe rozszerzanie i wzmacnianie wpływów politycznych i gospodarczych wśród państw śródziemnomorskich;

b) zawieranie z nimi układów politycznych, wojskowych i gospodarczych;

c) zdobywanie podstaw dla własnych sił morskich we wszystkich częściach morza Śródziemnego;

d) utrzymywanie na morzu Śródziemnym takich sił morskich które byłyby silniejsze od sił wszelkich możliwych kombinacyj przeciwko brytyjskich.

Na początku obecnej wojny położenie strategiczne W. Brytanii na morzu Śródziemnym było bardzo mocne. Wszystkie kraje śródziemnomorskie były albo z nią sprzymierzone albo też znajdowały się pod jej zarządem wzgl. pozostawały neutralne. We wszystkich częściach morza Śródziemnego W. Brytania posiadała szereg podstaw morskich i lotniczych a mianowicie:

a) W części zachodniej: Gibraltar — ponadto mogła korzystać tu dowolnie z baz francuskich;

b) w części środkowej: Maltę;

c) w części wschodniej: Aleksandrię, Suez, Haifę gdzie kończył się rurociąg naftowy z Mosulu. Poza tym praktycznie W. Brytania mogła korzystać z portów greckich.

W **pierwszym więc okresie** wojny wykorzystując swe położenie W. Brytania mogła zatym pozostawić obronę swych interesów na morzu Śródziemnym Francji i wycofać większą część floty śródziemnomorskiej na Atlantyk. Wykorzystano ten okres dla bardzo wydatnego wzmocnienia obrony przeciwlotniczej baz morskich i lotniczych zwłaszcza Malty oraz dla rozbudowy lotnisk na tej wyspie tak aby mogła ona odegrać rolę olbrzymiego lotniskowca w samym środku morza Śródziemnego, w promieniu 500 km od którego leżały wszystkie główne bazy morskie i lotnicze włoskie oraz cała cieśnina sycylijska. Czyniło to z Malty kluczową pozycję na morzu Śródziemnym dzieląc je na 2 części.

W maju 1940 r. z chwilą wypowiedzenia wojny przez Włochy rozpoczyna się dla strategii W. Brytanii na morzu Śródziemnym **drugi okres.**

Flota francuska wkrótce przestała istnieć jako czynnik strategiczny, śródziemnomorska flota brytyjska znalazła się sama wobec przeważających sił floty włoskiej. Rażącą zwłaszcza była proporcja sił powietrznych — włoskie siły powietrzne wzmocnione przez lotnictwo niemieckie panowały w powietrzu; brak odpowiedniego ubezpieczenia lotniczego uniemożliwiał działanie floty brytyjskiej. Dla zabezpieczenia większych okręgów przed atakami lotniczymi musiano zrezygnować narazie z Malty jako głównej bazy pozostawiając tam tylko okręty podwodne i nieliczne lekkie jednostki.

W okresie tym strategia brytyjska ogranicza się początkowo prawie wyłącznie do zadań obronnych a mianowicie:

a) Zapewnienia bezpieczeństwa kanału Suezkiego i źródeł naftowych na bliskim Wschodzie;

b) za wszelką cenę obronę Malty i zapewnienie jej dostarczania niezbędnej ilości żywności i materiałów wojennych;

c) utrzymania za wszelką cenę Gibraltaru;

d) niedopuszczenia by flota francuska wpadła w ręce nieprzyjaciela;

e) w miarę możności utrudniania nieprzyjacielowi zaopatrywania swych armij w Afryce północnej atakując linie komunikacyjne włoskie w środkowej części morza Śródziemnego.

W związku z tym główne siły floty brytyjskiej zostały zgromadzone w trójkącie Aleksandria — Haifa — Suez, z główną bazą w Aleksandrii. W Gibraltarze stanęła silna eskadra brytyjska w skład której wchodziły najpotężniejsze szybkie okręty liniowe.

Jednocześnie skoncentrowano na Malcie silną flotyllę łodzi podwodnych których działania wspierane były przez zagony lekkich okrętów nadwodnych.

Włoskie siły morskie posiadające

znaczną przewagę nad brytyjskimi, zwłaszcza w okrętach lekkich i podwodnych, nie mówiąc już o przewadze lotniczej zachowywały się jednak naogół biernie. Dzięki temu Anglikom nie tylko udało się utrzymać wszystkie swoje bazy na morzu Śródziemnym ale ponadto ich konwoje bez większych strat przepływały z Gibraltaru i z Aleksandrii na Maltę i w kierunku odwrotnym. Pozwoliło to na zgromadzenie w Egipcie znacznych sił lądowych skutkiem czego udało się wyrzucić Włochów z Afryki północnej wcześniej niż przewidywano.

Działania floty angielskiej odcięły jednocześnie siły włoskie w Afryce Północnej. Tymczasem główne siły floty włoskiej pozostawały skoncentrowane w Tarencie z zadaniem obrony Adriatyku i nie dopuszczenie floty brytyjskiej do współdziałania z Grekami oraz nie dopuszczenie konwojów nieprzyjacielskich do Grecji i Malty czego jednak nie zdołały dokonać.

Tymczasem flota angielska zaczęła przechodzić do działań zaczepnych mając na celu przede wszystkim zniszczenie głównych sił morskich Włoch. Na jesieni r. 1940 udało się Anglikom zaatakować główne siły włoskie w Tarencie przy pomocy samolotów torpedowy z lotniskowca przyczym 3 okręty liniowe zostały ciężko uszkodzone.

Oddaje to ostatecznie panowanie na morzu Śródziemnym w ręce Anglików i pozwala na współdziałanie z armią grecką na wybrzeżach Adriatyku.

Jednocześnie przy posuwaniu się wojsk brytyjskich wzdłuż północnego wybrzeża Afryki flota angielska atakuje lewe skrzydło armii włoskiej zapewniając także zaopatrywanie swych wojsk drogą morską. Fortyfikacje Bardii, Tobruku i Benghazi są zniszczone ogniem ciężkiej artylerii okrętów brytyjskich. Połączenie włoskie pomiędzy metropolią i Afryką jest bardzo utrudnione, skutkiem czego nie można zaopatrzyć walczących wojsk w ciężki sprzęt zmotoryzowany.

Usiłowania floty włoskiej odciążenia swych jednostek w Grecji atakowaniem nieprzyjacielskich linii komunikacyjnych nie dają rezultatów kończąc się bitwą nocną u przylądka Matapan dn. 29 marca 1941 r. podczas której na skutek ognia artylerii okrętów brytyjskich zginęły 3 ciężkie krążowniki włoskie oraz szereg mniejszych jednostek. Od tej chwili ustała prawie wszelka działalność floty włoskiej z wyjątkiem okrętów podwodnych, które jednak nie osiągały również większych wyników. Położenie strategiczne na morzu Śródziemnym zostaje całkowicie opanowane przez flotę brytyjską.

Trzeci okres strategii brytyjskiej na morzu śródziemnym rozpoczyna się latem 1941 r. Charakteryzują go następujące czynniki:

a) Opanowanie Bałkanów i Krety przez Niemców;

b) pojawienie się na morzu Śródziemnym silnego lotnictwa niemieckiego a zwłaszcza lotnictwa nurkującego.

Ostatni z wymienionych czynników wpłynął na zasadniczą zmianę strategii angielskiej. Walki o Kretę wykazały, że siły morskie pozbawione dobrego ubezpieczenia powietrznego narażone są na ciężkie straty. Opanowanie przez Niemców Grecji i części Cyrenaiki aż po Tobruk, pozbawiły W. Brytanię szeregu baz morskich i lotniczych zagrażając poważnie Malcie atakowanie przez lotnictwo niemieckei i włoskie. Ewentualna utrata tej wyspy poważnie mogła zaważyć na losach wojny a jej zagrożenie ówczesne bardzo zaniepokoiło dowództwo brytyjskich sił morskich, które zdecydowało się w żadnym wypadku nie dopuścić do tak niepomyślnego dla siebie położenia stosując wszystkie stojące do dyspozycji środki.

Kiedy też zaopatrywanie Malty przy pomocy wielkich okrętów podwodnych okazało się niedostateczne zdecydowano się na konwoje i chociaż w czasie ich podróży ponoszono ciężkie straty to jednak zdołano zaopatrzyć Maltę w amunicję i żywność i dzięki temu utrzymać ją w swym posiadaniu.

Natomiast stałe zaopatrzenie armii działającej na bliskim wschodzie i w północnej Afryce trzeba było dokonywać wokoło przylądka Dobrej Nadziei wzgl. przez Dualę a stamtąd nową autostradą do Chartumu, skąd koleją i Nilem do miejsca przeznaczenia. Panowanie na morzu Śródziemnym zostało utracone wskutek niedostatecznych sił powietrznych.

Najkrytyczniejszymi chwilami tego okresu był czas kiedy przeciwnik stał pod El Alamein u bram Aleksandrii

i Suezu. Kanał Suezki był w zasięgu skutecznego działania lotnictwa nieprzyjaciela a także zachodziła obawa że jeżeli uda mu się zatopić w tym kanale parę statków, zatarasuje go i flota brytyjska będzie miała odcięty odwrót na morze Czerwone w wypadku gdyby Aleksandria została opanowana przez przeciwnika.

Wówczas to zdecydowano się wycofać główne siły floty do Adenu pozostawiając w Aleksandrii tylko lekkie jednostki z zadaniem zwalczania zaopatrującej żeglugi nieprzyjaciela. W ten sposób chciano jaknajbardziej opóźnić rozpoczęcie przez niego decydującej ofensywy na Suez aż do chwili koncentracji własnych sił mającej się niebawem zakończyć. Flotylla brytyjskich okrętów podwodnych z Malty oraz eskadra najnowocześniejszych lekkich krążowników i kontrtorpedowców z Aleksandrii działając w łączności skutecznie atakowały główną linię komunikacyjną nieprzyjaciela z Neapolu do Tobruku i Marsa Matruk. Szczytowym punktem tej kampanii było schwytanie całego konwoju nieprzyjacielskiego w składzie 6 tankowców z zapasem ropy co było jedną z przyczyn załamania się ostatniej ofensywy nieprzyjaciela i jego odwrotu z pod El Alamein. Wyniki te zostały okupione stratą jednego krążownika, 3 kontrtorpedowców i 4 okrętów podwodnych.

Czwarty okres strategii brytyjskiej na morzu Śródziemnym rozpoczyna wylądowanie wojsk angielsko-amerykańw francuskiej Afryce Północnej. Dzięki stanowczej przewadze lotnictwa flota brytyjska odzyskuje znów swobodę działań. Jest to również okres wielkich akcji desantowych. Opanowanie Afryki Północnej od Casa Blanki do Aleksanndrii, zdobycie Sycylii, Sardynii, Korsyki i południowej części półwyspu Apenińskiego oddało w ręce floty brytyjskiej wszystkie bazy w zachodniej i środkowej części morza Śródziemnego. Kapitulacja Włoch i zagarnięcie prawie całej floty włoskiej przywróciło całkowicie panowanie floty brytyjskiej na całej przestrzeni od Gibraltaru do Suezu tak że osiągnięty został zasadniczy cel strategii brytyjskiej na morzu Śródziemnym — uczynienie zeń wewnętrznego morza angielskiego. Fakt posiadania jeszcze przez Niemcy baz w Grecji, na Krecie i Dodekanezie wobec braku odpowiednich sił morskich i powietrznych już tego stanu rzeczy zmienić nie zdoła.

ERRATA

Do tabeli umieszczonej w pierwszej części artykułu p.t. „Technika marszu przewożonej wielkiej jednostki piechoty" zamieszczonej na str. 9 w Nr. 11 (32) „Insurekcji" z r. ub. zakradło się kilka niedokładności podajemy ją powtórnie po dokładnym skorygowaniu.

Nazwa oddziału	Ilość: Samochodów	Ilość: Motocykli	Długość kolumny marszowej (20 woz./mil.)	Czas przemarszu (20 km./godz.)
Dca brygady i sztab	23	11	2280	6 min. 50 sek.
Kompania łączności	20	14	2210	6 min. 30 sek.
Oddział rozpoznawczy	58	17	5320	11 min. 15 sek.
3 baony strzelców	315	81	28500	86 min.
Pułk art. lekkiej	138	51	17900	54 min.
Kompania ppanc.	30	8	2720	8 min. 10 sek.
Bateria art. plotn.	17	10	1760	5 min. 15 sek.
Kompania saperów	35	13	3310	10 min.
Razem:	636	205	64000	3 godz. 8 min.
Przerwy między oddziałami			23500	1 godz. 10 min.
Razem:			87500	4 godz. 18 min.
Kolumna służb	127	23	11500	33 min.
Przerwy w kolumnie służb i przerwa 5000 m. między kolumnami:			10000	36 min.
Razem grygada:	763	228	109000	5 godz. 27 min.